

Jakub Kubieniec, *Secundum consuetudinem. Śpiew godzin kanonicznych w średnio-wiecznej metropolii gnieźnieńskiej*, Musica Iagellonica, Kraków 2013, ss. 439.

Badania nad religijną kulturą muzyczną średniowiecza w Polsce mają już swoją kilkudziesięcioletnią tradycję i dokonania. W tym – obiektywnie patrząc – nienadzwyczajnie długim okresie wykształciły się kierunki badawcze, wśród których dostrzec można kierunek związany z liturgią godzin kanonicznych. Trzeba podkreślić, że tematyka związana z *Officium Divinum* wymaga od naukowca podejścia interdyscyplinarnego – musi on łączyć wiedzę z zakresu historii, paleografii, liturgii, o znajomości języka łacińskiego nie wspominając. Należy zatem z radością powitać szczegółowe studium muzyczno-liturgiczne Jakuba Kubieńca dotyczące diecezjalnego repertuaru godzin kanonicznych.

Treść rozprawy, licząca 438 stron, rozdzielona między trzy rozdziały oklamrowane wstępem i epilogiem z dołączonymi obszernymi aneksami, została rozplanowana starannie i w sposób przemyślany. Zamyśl autora jest przejrzysty i konsekwentnie zrealizowany. Wychodząc od tekstów w formularzach oficjum brewiarzowego, poprzez analizę wyselekcjonowanych śpiewów, autor kreśli średniowieczną panoramę liturgii pozamshalnej w diecezjach polskich, wskazując na jej punkty stycznej z tradycjami Europy Zachodniej i Środkowej.

Treść I rozdziału o charakterze analitycznym została podzielona – paralelnie do układu ksiąg liturgicznych – na *Pars de Tempore* i *Pars de Sanctis*. Autorowi chodziło o wypreparowanie warstw chronologicznych w formularzach oficjum po to, by na tej podstawie sformułować hipotezy o ich genezie i ewolucji. J. Kubieniec uprzednio czyni krótki i, co ważne, zaktualizowany przegląd głównych źródeł, na podstawie których powstała recenzowana praca. W rozdziale II narracja została przeniesiona z komponentu tekstowego na muzyczny. Autor podjął w nim próbę określenia chorałowej tradycji polskich katedr na podstawie wariantów melodycznych. Oba rozdziały są zatem komplementarne i rzeczywiście ukazują kształt średniowiecznego oficjum godzin kanonicznych sprawowanego w metropolii gnieźnieńskiej na tle tradycji europejskich. W rozdziale III zatytułowanym *Tradycja w działaniu*, autor na podstawie zachowanych źródeł przybliżył okoliczności, w jakich była sprawowana liturgia opisana w poprzednich rozdziałach.

Poszczególne rozdziały zawierają się w następującym zakresie stron: pierwszy 13-118 (104 ss.), drugi 119-192 (74 ss.) i trzeci 193-244 (52 ss.). Wstęp obejmuje 6 stron (7-12) i jest klarownym wprowadzeniem w dotychczasowy stan badań oraz wyłożeniem metodologii badawczej zastosowanej przez autora. Epilog mieszczący się na 15 stronach nie jest tylko zwyczajowym podsumowaniem wniosków uzyskanych w toku badań autora, ale do pewnego stopnia przedłużeniem narracji historycznej poza zakresloną w tytule pracy granicę czasową średniowiecza. J. Kubieniec interesująco streszcza w nim okoliczności, jakie doprowadziły do akomodacji liturgii polskich katedr do postanowień *Tridentinum*.

Treść rozdziałów uzupełniają dwa aneksy: pierwszy, w którym zestawione zostały zasadnicze komponenty formularzy oficjum przekazane w sześciu reprezentatywnych źródłach (s. 261-367), oraz drugi, będący wykazem ksiąg liturgicznych w poszczególnych parafiach sporządzony w oparciu o informacje źródłowe. Obszerna bibliografia oraz indeks osobowy dopełniają wymogów, jakim powinny sprostać prace naukowe.

Strona merytoryczna rozprawy nie budzi większych zastrzeżeń, zresztą J. Kubieniec już we wcześniejszych publikacjach dał się poznać jako wytrawny znawca chorału gregoriańskiego. Budzi szacunek skrupulatność i metodyczność całej pracy. Zdumiewa wręcz klarowność wywodu, która jest wyróżniającą cechą jego piśmiennictwa. W lekturze wyraźnie widoczna jest chęć stworzenia listy (czy list) śpiewów, które mogłyby stać się *signum distinctivum* poszczególnych tradycji diecezjalnych. Idea ta nie jest nowa na gruncie rodzimym. Już ks. prof. Jerzy Pikulik ustalił listy śpiewów mszalnych (sekwencji, wierszy allelujacyjnych), które wskazują na konkretną tradycję liturgiczno-muzyczną.

Tym tropem idąc, autor próbuje ustalić podobne zestawy (głównie antyfon i responsoriów matutinalnych) mogące ujawniać proveniencję. Pomny na doświadczenia Davida Hileya, zdaje sobie jednak sprawę, że liturgia godzin była o wiele mniej stabilna od mszalnej (s. 8), zatem i wnioski muszą być formułowane na podstawie „niezbitych” dowodów. Konsekwencja, z jaką autor próbuje

wyśledzić zależności w układach antyfon i responsoriów w reprezentatywnych źródłach poszczególnych diecezji, jest godna uznania. Zauważone zależności J. Kubieniec interpretuje z dobrym, choć można by rzec, przewidywalnym skutkiem. Potwierdzenie zależności polskich źródeł od odpowiednich tradycji germańskich, o których polska muzykologia wiedziała wcześniej (i sam autor przyznaje to choćby na s. 47 i 140), teraz dokonane zostało na polu liturgii godzin. Recenzując tę pracę, niektóre mankamenty i pewne niezręczności pozwolę sobie poniżej opisać:

Jeżeli autor uznaje mniejszą wartość dla swych badań brewiarzy rękopiśmiennych, jako źródeł o rzeczywiście indywidualnym, kompilacyjnym charakterze (s. 14), to dlaczego w przypadku brewiarza wrocławskiego uznaje jego przydatność, wspierając swą decyzję argumentem najstarszego przekazu? W końcu można było – analogicznie – wziąć pod uwagę najstarsze brewiarze z pozostałych diecezji.

Dłużej trzeba zatrzymać się nad ciężącą na całej pracy kwestią komplementarności antyfonarzy i brewiarzy. Oba typy ksiąg używane były w liturgii godzin i w idealnym przypadku ich treść powinna się uzupełniać. Niestety, idealnych przypadków nie odnaleziono. Autor prowadzi więc swoje obserwacje i wyciąga wnioski na podstawie – jak sam przyznał – brewiarzy, wyjątek czyniąc dla tradycji krakowskiej w postaci antyfonarza Kra 47 (s. 31). Pytanie, które samoistnie nasuwa się w tym momencie brzmi: Jak postąpić w sytuacji, gdy owe dwa typy ksiąg przekazują różne śpiewy (oczywiście w tym samym momencie liturgii)? Czy za miarodajny uznać wówczas antyfonarz, czy może brewiarz? Na marginesie można dodać, że pomocną rolę w tego typu badaniach mogą pełnić również psalterze, które – wbrew sugestii płynącej z tytułu – zawierają także antyfony (złączone właśnie z psalmami), a często i hymny.

Weźmy przykładowo invitoria adwentowe (s. 40, p. 5). J. Kubieniec napisał był, że „w trzecim tygodniu adwentu zamiast zwyczajowego *Regem venturum* [...] krakowskie źródła umieszczają w invitorium antyfonę *Patientes estote*, natomiast w czwartym – *Vigilate animo*”. Dalej czytamy, że pierwszą z tych antyfon można obserwować w źródłach niezwykle rzadko: Autor zauważył ją jedynie w antyfonarzu z Kwedlinburga. Trudno jednak w to zapewnienie uwierzyć: invitorium *Patientes estote* występuje choćby w antyfonarzach: krakowskim 1553/V (Biblioteka Uniw., Lwów – fakt, autor nie miał do niego dostępu), śląskim 590 (Wro 932 – Archiwum oo. Paulinów, Jasna Góra), a co najbardziej interesujące: w Kra 47! W każdym z tych źródeł antyfona ta rzeczywiście występuje w trzecim tygodniu adwentowym, co sam autor wyraźnie zaznaczył w aneksie (zob. s. 267, poz. 204).

Oparcie się więc niemal wyłącznie na brewiarzach skutkować może rozbieżnościami w stosunku do ustaleń innych badaczy. Szczęśliwie, nie są to różnice zasadnicze. Spójrzmy na dwa inne przykłady. Nie jest wcale pewne, wbrew zapewnieniom autora, czy tradycja krakowska rzeczywiście nie stosowała śpiewu *Verbum caro* jako dziewiątego responsorium w oficjum o św. Janie Ewangelistę (s. 43). Wspomniany antyfonarz krakowski znajdujący się we Lwowie tej tezie przeczy. I drugi przykład: Autor twierdzi, że responsorium *Videntes stellam* funkcjonujące w III nokturnie oficjum Objawienia Pańskiego nie występuje poza tradycją wrocławską (s. 51). Fakty ponownie przeczą temu: śpiew ten widnieje w antyfonarzach łaskim b. s., wrocławskim ms.4, plockim b.s., lwowskim 1553/V, średniowiecznych karmelickich (ms. 13 i 14 z Krakowa), krzyżackim Mar F 408, gnieźnieńskich 95 i 98. Akurat w ostatnim przypadku autor mógłby bronić się argumentem, że źródło to w wysokim stopniu przekazuje liturgię Śląska, czego w wielu miejscach rozprawy dowodzi.

Idźmy dalej. Różnice w budowie responsoriów wielkich między przekazami antyfonarzowymi i brewiarzowymi często są głębiej ukryte. Autor – co należy z satysfakcją podkreślić – nie dał się zwieść samym tylko incipitom responsoriów, lecz do badań porównawczych zaprzął także ich wersety. Bardzo słusznie, bowiem różnice między manuskryptami mogą występować właśnie na poziomie wersetu. Przy tej okazji kolejny raz wychodzi na jaw rozbieżność między typami ksiąg. Na s. 340, w aneksie pod poz. 2739 widnieje responsorium *Surgens Jesus Dominus* z werselem *Surrexit Dominus*. Rzeczywiście, w tradycjach polskich katedr ten śpiew był wykonywany. Jedynie w plockim antyfonarzu werset jest inny: *Videte manus meas*. Autor, co prawda, rozbieżności między antyfonarzami i brewiarzami zauważa (*vide* przypisy 124, s. 79 oraz 127, s. 82), tyle że nie wiemy, jakie wnioski z nich wyciąga, bądź nie dość wyraża je formułuje. Takich spornych miejsc jest więcej, ale nie ma konieczności ich tutaj wymieniać.

Warto zatem zastanowić się, czy nie byłoby wskazane i metodologicznie pewniejsze porównanie między sobą antyfonarzy, oddzielnie między sobą brewiarzy i psalterzy? Jakiekolwiek bowiem powody stały za odmiennościami widocznymi w różnych typach ksiąg (*id est* – inny śpiew w tym samym miejscu może przekazać antyfonarz, inny brewiarz), to bliższe prawdy będzie – tak się wydaje – porównanie jednego typu ksiąg. Wyliczone wyżej przypadki są więc dobrym punktem wyjściowym do podjęcia badań nad zależnościami między brewiarzami i antyfonarzami oraz o tym, na ile ich zawartość może być podstawą wniosku pewnego.

Przy okazji wzmiankowania stosunkowo niedawno odkrytego w Kaliszu nietypowego kodeksu średniowiecznego warto byłoby wyjaśnić pewną kwestię. Chodzi o sugestię jakoby „jego [...] zawartość miała związek zarówno ze względami praktycznymi [...] jak i z potrzebą utrwalenia w skróconej wersji miejscowych norm liturgiczno-muzycznych” (s. 17). Co do względów praktycznych – zgoda. Ale z czego wynikała owa „potrzeba utrwalenia norm liturgiczno-muzycznych”, w dodatku w skróconej wersji? W końcu w łaskim kościele były w użyciu w tamtym czasie wszystkie potrzebne księgi. Jakie normy zatem ten kodeks utrwała? Pytanie jest o tyle zasadne, że gdyby taka potrzeba rzeczywiście istniała, to dlaczego objawiła się tylko w Łasku (dotąd bowiem nie odkryto w Polsce podobnego kodeksu)?

Oczywiście, nie myli się ten, kto nic nie robi. Badania, jakie przeprowadził J. Kubieniec, objęły blisko 3500 śpiewów zlokalizowanych w sześciu księgach. Przystosowanie programu komputerowego do wychwytywania podobieństw i różnic między nimi nie jest rzeczą łatwą, wie o tym każdy, kto stanął przed koniecznością akomodacji programu komputerowego do potrzeb własnych badań. Bez pomocy komputera tak szeroko prowadzone badania dziś byłyby chyba niewykonalne. I tu koło się zamyka. Jakakolwiek późniejsza zmiana polegająca na dodaniu, odjęciu lub przesunięciu śpiewu na istniejącej już liście pociąga za sobą trudny do opanowania galimatias. Nie jest to niemożliwe, ale na pewno niezwykle czasochłonne.

Dobre przykłady znajdziemy na s. 51 i 55. Autor pisze o zespole antyfon laudesowych *Regnavit Dominus*, odsyłając do pozycji 1233-1237 w aneksie. Tymczasem, co łatwo stwierdzić otwierając aneks na s. 296, tenże zespół śpiewów figuruje pod poz. 1240-1244. Podobnie gdy chodzi o antyfony do *Benedictus*, które w aneksie wpisane są pod numerami 1510-1512, zaś w korpusie pracy przypisany im został zakres 1500-1512 (s. 55). O podobne usterki jest więc dość łatwo. Trudno, by recenzent dokładnie sprawdzał, czy takowe przesunięcia widnieją w większej liczbie, ale nawet gdyby podobnych potknięć i nieścisłości było więcej, to nie o numery chodzi – w końcu czytelnik jest w stanie dotrzeć poprzez aneks do każdego wskazanego śpiewu – uwidacznia się tutaj ogrom pracy wykonanej przez J. Kubienca.

Na tle powyższych uwag drobiazgami wydają się potknięcia, jak „czeski błąd” w datowaniu manuskryptu Kra 48-49 na 1547 r. (s. 15), dalej już poprawnie (dwukrotnie na s. 105 - 1457 r.), czy zbędne powtórzenie informacji o wyrugowaniu oficjów z powodu niskiej wartości artystycznej (s. 102 i 106).

Styl i język pracy są poprawne, wskazujące na dobre opanowanie zarówno metody jak i terminologii naukowej. Język rozprawy, co trzeba podkreślić, jest jej mocną stroną. Związy, zrozumiały i generalnie przystępny, powodujący, że lektura nie nastrocza trudności. Autor w wielu miejscach posługuje się łąciną, co jest naturalne i wręcz konieczne w tego typu pracy. Nie chodzi tylko o przytaczanie w oryginalne fragmentów średniowiecznych dokumentów, ale o wtrącenia do narracji zwrotów i sentencji łacińskich, co jest świadectwem wysokiej kultury językowej autora i sprawia, że czytanie staje się wręcz przyjemnością. Tekst dysertacji nie jest w przesadny sposób naładowany specjalistyczną terminologią, a rzadziej używane zwroty zostały na ogół wyjaśnione. Na ogół, ponieważ mimo wszystko istnieje chyba potrzeba dokładniejszego objaśnienia niektórych terminów. Na przykład *signator* (s. 208) został uznany za kantora szkolnego, *locatus* za zastępcę rektora – w porządku, można to zaakceptować. Ale już termin *omeliaris* wyjaśniony jako „wikariusz pełniący odpowiednią funkcję” niczego tak naprawdę nie wyjaśnia. A w tym wypadku pełniący odpowiednią funkcję oznacza „głoszący homilię”, przynajmniej tak się wydaje.

Mimo drobnych usterek korektorskich całość czyta się dobrze, redakcja materiału została przeprowadzona wzorowo, choć zdarzają się miejsca świadczące albo o pośpiechu albo (i) niedo-

kładnie przeprowadzonej finalnej korekcie. Ot, choćby chwiejności: „zadowalać się” czy „zadawalać się” (s. 211, 233), *Beatus Stephanus iugi legis* czy *Beati Stephanus iugi legis* (s. 42) lub niewłaściwa deklinacja nazwy mało znanej kujawskiej miejscowości Chodecz – w dopełniaczu brzmi ona Chodczu, nie Chodeczu (s. 214, 248). Są to jednak drobiazgi, które niech wystarczą, by nie zostać posądzonym o małośćkowość.

Autor dysertacji podzielił wykorzystane materiały na trzy grupy: księgi liturgiczne (około 100), źródła liturgiczne zindeksowane w bazie CANTUS (blisko 90 pozycji), repertoria średniowiecznych śpiewów (CAO i CAO-ECE, AH), zbiory dokumentów (37 zespołów), pisma (w istocie większość stanowią traktaty muzyczne – 14) oraz opracowania (blisko 200). Łącznie więc bibliografia liczy blisko 450 pozycji. Należy zatem uznać, że jest to bibliografia bardzo obszerna, także z budzącym uznanie wykorzystaniem literatury obcojęzycznej.

Bibliografia sporządzona jest poprawnie i starannie. Wskazać można jedynie drobne niedociągnięcia, jak choćby niezrozumiałe zaliczanie poszczególnych tomów stanowiących całość jako oddzielnych pozycji bibliograficznych (*vide* antyfonarz gnieźnieński 94-97, krakowski 48-49, s. 416), podczas gdy inne postrzegane są jako całość i tak ujmowane w bibliografii (antyfonarz kanoników regularnych z Krakowa, s. 417).

Indeks osobowy jest bardzo przydatnym narzędziem w publikacji naukowej. W książce J. Kubińca jest on wykonany starannie, choć miejscami daje znać o sobie nadmierna szczegółowość. Przykłady: Grzegorz I i IV czymś sobie zasłużyli, by przy ich imionach przypomnieć, iż byli papieżami, natomiast z niewiadomych powodów Grzegorz IX już nie (s. 436). Podobnie skrypcy czy fundatorzy ksiąg: Adam z Będkowa (s. 435), Mikołaj Sietesza (s. 438) i inni są określani jako kanonicy czy wikariusze, ale Falisław z Nysy (s. 436) już nie.

Treść tej dobrze opracowanej od strony edytorskiej książki uzupełniają liczne przykłady nutowe, tabele i zestawienia – przejrzyste i zrozumiałe, co pozwala czytelnikowi natychmiast zorientować się, co autor opisuje. Życzliwie można wytknąć dwa mankamenty: niemal całkowicie niewidoczne zaciemnienie wybranych pól w tabeli na s. 92-93 – por. przypis 131, czy brak pustej karty między 414 i 415, co zdradza w tym miejscu paginacja, ale całość jest solidną, dopracowaną publikacją naukową.

Resumé. *Secundum consuetudinem. Śpiew godzin kanonicznych w średniowiecznej metropolii gnieźnieńskiej* jest pierwszą publikacją w języku polskim, w której autor tak szeroko podjął problematykę diecezjalnej liturgii godzin i komparatystryki jej średniowiecznych źródeł. Przedstawione wyniki drobiazgowych analiz stawiają zagadnienie śpiewów brewiarzowych w nowym świetle. Ukazana panorama rozwoju liturgii godzin, jej warstwy chronologiczne, kierunki wpływów potwierdzają zasadność napisania pierwszego w Polsce tak obszernego studium diecezjalnej liturgii brewiarzowej. Autor przejrzysto przedstawił proces kształtowania zwyczajów liturgicznych w kościołach metropolii gnieźnieńskiej. Z uznaniem należy odnieść się do wysiłku J. Kubińca, który skrupulatnie prześledził źródła liturgiczne, wskazując w nich na charakterystyczne punkty, które mogą zdradzać ich proveniencję. Z pewnością będzie to opracowanie, na które będą musieli powołać się badacze chorału gregoriańskiego.

Czesław Grajewski
UKSW, Warszawa